

pewnym obiektywizmem) zdaje sobie sprawę z tego, że świat potężnej, świętej i śmiertelnie poważnej dojrzałości poetyckiej Nowaka – należy już do historii literatury. Natomiast duże wrażenie wywarł na nim tzw. refleks poety (zrozumiałem to jako odruch nieświadomy – przekładający się na bezpośredniość nie skazaną żadnymi manierami – nie literackimi również. Ale ściśle prywatną nadającą temu odruchowi odrębną specyfikę). Do poetów z refleksem zalicza Grabowski ks. Jana Twardowskiego i Andrzeja Bartyńskiego – poetę z Wrocławia. W jego poezji toczy się ustawiczny spór: instynktu z rozumem, mądrości z inteligencją. W liryce, w opisach przyrody, tęsknotach do przeszłości, we wprowadzeniu folkloru lwowskiego do poezji. Ta poezja zawsze zasługiwała na żywą uwagę. To rzeczywiście jak pisze Grabowski – poeci z urodzenia. A więc zostawmy „poetom chwile radości”. Poetą z urodzenia na pewno był Krzysztof Gąsiorowski – pełen błyskotliwych obserwacji, namiętnych uczuć, który przez lata uczył się sztuki przekazywania swego bogactwa duchowego. Krzysztof tak pisał o Nowakowej powieści: „A jak królem, a jak katem będziesz? „Nagle w środku nawiedzonej wioski, pojawił się „ON”, przybysz należący do większej niż ta wioska wspólnoty. To „ON”, w swoim, ale i wszystkich uczciwych mieszkańców wioski, imieniu, wykonuje rękami bohatera wyroki na kolaborantach. Porządek świata, któremu podlegała wieś bohatera, i on sam zostali włączeni w rozleglejszy, przekraczający porządek mitu system” („Współczesność” 1968).

„Poeta na Ursynowie” – to książka, w której ukazana została droga twórczości Tadeusza Nowaka – kult talentu samego w sobie, niezależnie od jego intelektualnej i artystycznej jakości. Ważny jest czynnik osobowości pisarza i czynnik sytuacji historycznoliterackiej, w jakiej się pojawił. W jednym z wywiadów tak mówił o swojej twórczości! „Długi czas broniłem się przed wielopiętrowym obrazem poetyckim i zwielokrotnioną metaforą. Przez cały czas walczyłem z sobą o to, by wiersz był i konkretniejszy, i jaśniejszy. A jeśli już metafora, to znacząca więcej, niż wielokrotnie mnożone obrazy poetyckie. Właściwie do tego stopnia mi się to udawało, że w końcu zacząłem pisać prozę”.

Omawiana książka jest również przedmiotem analizy – prozy T. Nowaka. Julian Rogoziński tak oto kreśli wewnętrzny portret pisarza: „Nowak jest w swojej prozie dość „bliskim krewnym Trumana Capote’a, Williama Goyena, Henri Bosco”. W chronologicznym porządku poznajemy opinie o poszczególnych książkach: „Obcoplemienna ballada” (1963), „W puchu alleluja” (1965), „Takie większe wesele” (1966), „A jak królem, a jak katem będziesz” (1968), „Wybór opowiadań” (1969), „Diabły” (1971), „Dwunastu” (1974) i inne. Pozwólmy na podsumowanie Zbigniewowi Bieńkowskiemu:

„Proza Nowaka uderza swoją autonomicznością, niepodobieństwem, niezależnością tematyki i formy. Nowak swoją chłopskością wyraża samoswoją formą chłopskości gawędą. (...) Są partie gawędziarstwa Nowakowej prozy tak olśniewająco piękne i tak uwznioślające jak tylko sama baśń uwznioślić potrafi”.

O twórczości Tadeusza Nowaka pisali: S. Balbus, J. Baran, H. Bereza, J. Błoński, J.Z. Brudnicki, B. Drozdowski, B. Paron, L. Herdegen, S. Jurkowski, J. Kajtoch, A. Kamińska, M. Krassowski, P. Kuncewicz, J. Kwiatkowski, A. Lam, S. Lichański, K. Pieńkosz, J. Pieszczachowicz, R. Sulima, K. Wyka, B. Zadura, H. Zaworska, W. Żukrowski, A. Żurkowski, Z. Wójcik, E. Biela, T.J. Żółciński i inni.

PS. Przedstawiając czytelnikom książkę Stanisława Grabowskiego „Poeta na Ursynowie” napisaną ze znanstwem (w szlachetnym rozumieniu tego słowa) zyskałoby zapewne odpowiedzi na szereg zasadniczych pytań: co oznacza jego obecność w naszej poezji i co go spośród innych wyróżnia? Czy mit o poecie z Sikorzyc przestaje być mitem? Czy odradza się jak rzeczywistość na wiosnę? Jeżeli Paryż wart jest mszy – to Ursynów wart jest ulicy im. Tadeusza Nowaka...

Andrzej Gnarowski

Stanisław Grabowski, „Poeta na Ursynowie”. Oficyna Wydawnicza ASPRA –JR, Warszawa 2013.

Ciągle żywa tragedia

Katastrofę lotniczą z 10 kwietnia 2010 roku w Smoleńsku otacza zwarty gąszcz półprawd i pozacieranych dowodów. Minister Macierewicz niczym błędny rycerz usiłuje w tym gąszczu odnaleźć prawdę, na którą czekają polscy patrioci. Oby się rychło doczekali! Niemiecki dziennikarz śledczy, Jürgen Roth, w swej książce „Tajne akta” twierdzi, że w Smoleńsku nie miał miejsce wypadek, ale zamach i morderstwo.

Roth podjął się również ciekawej, jak niebezpiecznej misji przesłedenia kulis tragedii z 10 kwietnia 2010 roku. Ujawnia jej prawdziwe okoliczności oraz zadaje nadzwyczaj aktualne pytanie, co łączy katastrofę smoleńską z zestrzeleniem malezyjskiego samolotu MH-17 oraz konfliktem na Ukrainie. Cytuje opinię wiceszefa polskiej Służby Kontrwywiadu Wojskowego, który powiedział: „Sądzę, że prawda jest tak przerażająca, że nie da się jej dziś wyartykułować”.

Roth uważa, że jest wiele przesłanek za tym, że na pokładzie samolotu mogło dojść do jednej lub kilku eksplozji. Wiele osób przebywających w pobliżu miejsca upadku samolotu opowiadało, że widziało bądź sły-

szło wybuch na jego pokładzie. Zespół Parlamentarny Antoniego Macierewicza zebrał do tej pory relacje 221 naocznych świadków katastrofy. Spośród nich 65 osób widziało lub słyszało zjawiska świadczące o eksplozji w powietrzu.

Trzeba mieć świadomość, że katastrofa smoleńska jest jedyną w świecie, o której rozstrzygnięto co do przyczyny i sposobu bez badania podstawowych dowodów, jaki stanowi wrak samolotu. Nie ma drugiego takiego przypadku w całej historii katastrof lotniczych. Rosja zawłaszczyła sobie szczątki samolotu. Jest przekonana, że nie ma w tym fakcie niczego nagannego...

Emil Biela

Jürgen Roth, „Tajne akta”. Wydawnictwo Zysk i Ska, Poznań 2016, s. 320.

Zapylanie czasu

To tytuł tomiku wierszy Tadeusza Skwarczyńskiego... z za krat. Każdy skazany na więzienie człowiek musi przeżyć ten okres odrzucenia ze społeczności, okres społecznej niechęci, bywa, że także wzgardy.

Ks. Wacław Buryła, wydawca tomiku, co jest ewenementem, pisze we wstępie: Wolność, prawda, mądrość i marzenia – słowa, które tak wiele znaczą, choć czy dla wszystkich znaczą to samo? Nie są to słowa sponsora i wydawcy. Odnalazł je w jednym z listów pisanych do siebie właśnie z więzienia...

Napisał je Tadeusz odsiadujący karę wieloletniego więzienia. Tych korespondencji było więcej. Znamy poetę ks. Wacława, który od dwudziestu lat organizuje Ogólnopolski Konkurs Poetycki „O ludzką twarz, człowieka”. Na jeden z komunikatów o Konkursie odpowiedział młody człowiek, prosząc o ocenę załączonych wierszy: Nie mogłem udawać, że nie słyszę głosu zza krat”. Być może wydawca z prawdziwego zdarzenia tak, by zrobił. Tacy oni są. Ale nie ksiądz. Długo trwała ta korespondencyjna więź człowieka skazanego na 15 lat więzienia i kapłana. W jednym z listów Tadeusz napisał: „Kiedy zmarł Ojciec Święty Jan Paweł II, sięgnąłem po pióro. Nigdy wcześniej nie pisałem, ale ta śmierć tak mną wstrząsnęła, że chciałem coś ofiarować Ojcu Świętemu, coś bardzo osobistego, z głębi serca”. To prawda, że nie pisze się wierszy, kiedy się chce, lecz wówczas, kiedy człowiek nie może, kiedy ma zalaną krtani i zduszone gardło. Tak nabierało się ich na cały tomik. Ks. Wacław w przedmowie pisze: „To publiczna spowiedź, przyznanie się do swojej przeszłości, do błędów, do zła... Niektóre wiersze wprost płaczą, niektóre są

(Dokończenie na stronie 20)